

FELIKSA TARANOWICZ

ur. 1931; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Tyszowce, partyzanci, ukrywanie broni, Feliks Jurkiewicz, Mieczysław Karczewski, żołnierze niemieccy

Ukrywanie partyzanckiej broni

Niemcy zawsze przychodzili kuć konie do taty. Tato należał do partyzantki i u nas ukrywali broń. Placówka partyzantów była tu, jak jadąc do Łaszczowa, wodociąg jest po lewej stronie, a po prawej stronie troszkę, no ile tam kilkanaście metrów za wodociągiem był taki dom, mieszkała tam rodzina Dąbrowskich i tam zawsze na placówce spotkali się. Jak wracali z placówki, zostawiali u nas karabiny. A ta kuchnia była mniejsza niż w tej chwili. Tu była komora i wejście na strych było z komory i w kominie, w tej komorze, komin ten sam co jest, na górze było takie okienko, blachą [zakryte] i tam chowane były karabiny.

Kiedyś był taki przypadek, że wracali z tej placówki, z tej warty i nie zostawili karabinów, bo byli w Dobużku i [szli] tędy na Czartowiec, przez Huczwe tam przeszli, bo był taki byle jaki most i wrócili prosto do domów. Tu gdzie w tej chwili jest przedszkole, tam był żydowski kirkut, a oni szli z drugiej strony, obydwaj już nie żyją. Feliks Jurkiewicz był wysoki i miał pałatkę na ramionach, ona była dość duża. Mietek Karczewski był niższy i karabin mu wystawał. Oni byli z drugiej strony naprzeciw przedszkola, tam Karminówka taka mieszkała, tak nazywali ją, jakie ona nazwisko miała to nie wiem. W tej chwili mieszka tam Jaremczuk. Jeden z żandarmów, Golke nazywali go, mówi: „Mietek schowaj ten kij”. Oni przylecieli, przestraszyli się i do taty mówią [co się wydarzyło]. Tato się pyta: „Czemuście nie zostawili karabinów?” - „A bośmy byli tam na Czartowcu”. Na drugi dzień mama miała iść do sąsiadów ziemniaki kopać, bo kiedyś to się kopało łopatkami. Przychodzi do taty do kuźni, a akurat byli Niemcy, żandarmy, konie przyjechali kuć. [Mama] mówi: „Idę do Dudzińskiego kopać ziemniaki”. A tato: „Nie Bronciu, mama Bronisława miała na imię, pan [oficer] mówi, że nie jadł śniadania, może byś zrobiła śniadanie”. A mama się patrzy na tatę przestraszona. Bo dla nas za budynkiem gospodarczym była z cegły ułożona taka kuchenka i mama, jak karabiny były w tym [kominie w domu], to gotowała tam jeść. [Tata mówi]: „Weź wióra, jajko usmażysz, kawę masz przecież z mlekiem”. Mama

wzięła w podolek te wióra, a jajka się smażyło nie tak jak dzisiaj, tylko trochę mąki, trochę jajka, trochę mleka rozbełtało się i to była taka jajecznicca. Mama przyszła, ale drżała, że jakby w karabinie była jakieś amunicja, to może wybuchnąć. A ganek tutaj był taki węższy, bo ten już myśmy powiększyli, bo był taki wąski, i tu pod podłogą też były karabiny chowane. No ale po tym się chodziło, to nie było widać. Mama przyszła, tato za mamą, ich dwóch. Mama szybko jajka rozbełtała z mlekiem, przygotowała wszystko, kawę postawiła, ponalewała. Zjedli, podziękowali i poszli, a mama poszła w pole. O mały włos, było zagrożenie, bo tata należał też do partyzantki, brat starszy należał, siostra należała, bo siostra z [19]24 roku była. Niemcy podejrzewali, że Wołoszyn [tata] jest w partyzantce.

Data i miejsce nagrania	2014-09-05, Tyszowce
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"